

Jak zgarnąć milion euro

16 października 2012

Nieoczekiwane prezenty sprawiają największą radość. Nie tylko w Brukseli.

Ludzkość wynajdowała przeróżne rzeczy. Czasem pożyteczne, na przykład agrafki, niekiedy trochę mniej przydatne, na przykład świecące na czarno latarki, a czasem wprost przerażające. O tym ostatnim przekonał się Alfred Nobel, gdy nasączył ziemię okrzemkową nitrogliceryną, tworząc dynamit. Ten materiał wybuchowy nie robi już takiego wrażenia w dobie semtexu, heksogenu i taktycznej broni jądrowej, ale u swego zarania budził przestach nawet u swego wynalazcy. On sam, aby naprawić własny mniemany błąd, ustanowił nagrodę swego imienia dla osób, które położyły zasługi dla rozwoju ludzkości. Być może nieświadomie, stworzył też najbardziej upolitycznioną nagrodę w historii świata, bijącą w tej kategorii nawet Nagrodę Leninowską.

Na przestrzeni dziejów Pokojową Nagrodę Nobla wręczano 93 razy. Uhonorowano nią przeróżne osoby i instytucje, uznane przez norweski parlament za zasłużone dla pokoju. Niektóre nazwiska nie budzą wątpliwości, tak jest choćby w przypadku Jeana Henri Dunanta, twórcy Czerwonego Krzyża. Inne są zrozumiałe, jak na przykład Frank Kellog, twórca wcale nie marki płatków kukurydzianych, jak mogliby pomyśleć śpiący na historii, ale paktu Brianda-Kelloga, który miał położyć kres wojnom jako narzędziu rozwiązywania konfliktów międzynarodowych. Podobnie generał George Marshall, twórca planu swojego imienia, dzięki któremu Europa podźwignęła się ze zniszczeń II wojny światowej. Niektóre budziły zdziwienie, jak ta przyznana Michaiłowi Gorbaczowowi (za to, że uprzejmie nie pociągnął świata do grobu razem z umierającym Związkiem Sowieckim) lub Wangari Maathai, działaczce feministycznej z Kenii (za założenie organizacji sadzącej drzewa). Cóż, w wypadku tej ostatniej pewne uznanie budził zapewne fakt, że

drzew tych było 30 milionów.

W sumie ostatnie lata pokazały, że najłatwiej dostać pokojowego Nobla będąc feministką lub działaczem „zielonych”. Niebycie przedstawicielem rasy białej zapewniało dodatkowe punkty. Sądzone, że Komitet Noblowski wspiął się na Himalaje absurdu, przyznając nagrodę człowiekowi prowadzącemu dwie wojny i uwikłanemu, w sposób pośredni i w nieznanym stopniu, w bliżej nieznaną liczbę konfliktów na świecie, czyli Barackowi Obamie. Uwikłanemu, rzecz jasna, tylko z powodu bycia prezydentem państwa, które z racji swej gospodarki po prostu jest obecne właściwie wszędzie na świecie. Mnie jednak wystarczyło to, aby solidnie się zdziwić.

Jeżeli jednak Nobel dla Obamy stanowił Himalaje absurdu, to decyzja Stortingu z 13 października 2012 roku wyniosła absurd w stratosferę, samą zaś nagrodę sprowadziła na dno Rowu Mariańskiego.

Proszę państwa, do zaszczytnego grona działaczy na rzecz pokoju dołączyła Unia Europejska! Tak, na Jowisza! Unia, której zasługi na rzecz światowego pokoju są tak jasne, że aż nikt nie potrafi ich wymienić! Prawdopodobnie nagrodzono ją za to, że z powodu biurokratycznego chaosu w urzędach unijnych wypowiedzenie wojny jest niemożliwością. Wszak zanim przebito by się przez europrocedury, zapomniano by, z kim ta wojna właściwie miała być toczona.

Kiedy już dotarło do mnie, że nie jest to dowcip, rzuciłem się w te pędy do komputera, by zasięgnąć opinii wielkich tego świata. Niech mi intelektualiści wyjaśnią, bo ja nie wiem – pomyślałem sobie. Nie zastanawiając się długo, wszedłem na Twittera, ciesząc się, że mój niepokój zostanie za chwilę uśmierzony.

Nie został.

Najpierw zapytałem u źródła. Jose Manuel Barroso uśmiechnął się tylko i poinformował mnie: „W porządku, też byłbym

zaszczycony, dostając 930 tysięcy euro. Ale dalej chciałbym wiedzieć, za co.”

Herman van Rompuy nie odpowiedział mi nic, poszedłem więc wyżej, do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Może pomoże mi sekretarz generalny, Ban Ki-moon? Cóż, był lepszy, podał mi pewien ślad: „UE stała się motorem integracji, zspalając narody i kultury”. Hmm... integracja, gdy Unia się sypie, a rozdźwięk między sytuacją Zjednoczonego Królestwa i Niemiec z jednej, a Grecji, Włoch i Hiszpanii z drugiej strony zaczyna przypominać Wielki Kanion Kolorado? To może łączenie narodów i kultur? Tak dobrze przecież widoczne podczas zamieszek na tle rasowym we Francji, scysji między Kastyljczykami i Katalończykami? Nie, może to jednak nie to.

W takim razie zapytajmy tych, co nagrodę przyznali, pomyślałem. Za co ten Nobel, panie Thorbjørn Jagland, przewodniczący komitetu? „rzez ponad sześć dekad Unia podejmowała wysiłki w celu przyniesienia pokoju, pojednania, demokracji i praw człowieka” – odparł on z godnością. A, jak tak, to w porządku... Zaraz! Przecież Unia Europejska powstała 1 listopada 1993 roku, zaś Wspólnoty zastąpiła dopiero w 2009! Jaglanda nie zapytam, o co mu chodziło, mogę się tylko domyślać. EWG powstała w 1958, więc nie daje to „sześciu dekad”, W 1952 zawiązano natomiast Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. Traktat gospodarczy działający na rzecz praw człowieka? Na Jowisza, komu daliście tę nagrodę, panie Jagland? Zresztą, jaka to właściwie wolność, jaki pokój i pojednanie, skoro dopiero trzy lata temu ustalono, w jaki sposób można się wypisać, dając choć pozory dobrowolnego uczestniczenia w całym tym projekcie? Wiem wprawdzie, że do zapisania się nikt bezpośrednio nie zmusza, ale członkostwo w Unii to nie wzięcie kredytu, gdzie obie strony są karane za odstąpienie od umowy. Tu zasady zmieniają się co i rusz.

Skołowany i zawiedziony Zachodem wróciłem jak syn marnotrawny do naszych rodzimych autorytetów. Radosław Sikorski: „Gratuluję Unii Europejskiej, a więc nam wszystkim, pokojowej

Nagrody Nobla. Polska jest i będzie wśród jej decydentów." Super! Czy to oznacza, że dostanę moją działkę? Wiem, że to daje to jakieś 70 groszy, ale na kilka paczek zapalek na pewno wystarczy.

Pokrzepiony gratulacjami ministra spraw zagranicznych, postanowiłem szukać dalej.

Róża Thun: Pokojowy Nobel pokazuje, jakim błędem jest narzekanie na Unię Europejską. Dobrze, ja już nie będę narzekał, obiecuję! Dajcie mi tylko moje 70 groszy i powiedzcie, za co je dostaję? Posłanka dodaje, wyraźnie zniecierpliwiona: „Ale jeszcze żadna org mmar nie odiaganela dla pokoju tyle ile UE. Już nawet zapomnieliśmy o wojnach m nami.” Pisownia autentyczna, rozumiem, zdenerwowanie. Ale proszę mi powiedzieć, ile my właściwie dla tego pokoju zrobiliśmy? Czy, skoro Nobel jest nagrodą dla nas wszystkich, przysłużyłem się pokojowi wskazując niemieckiemu turyście drogę na Stadion Narodowy i nie dając mu w mordę? „I Ty możesz być bohaterem w swojej Unii!”

Może Waldemar Kuczyński mi pomoże? „Żadna z nagród pokojowych Nobla nie została tak zasłużenie dana, jak dla UE. Dzięki niej pokolenia młodzieży Europy nie muszą się mordować.” Fakt, jak pomyślę o tych tysiącach ginących na pograniczu norwesko-szwedzkim, polsko-białoruskim, łotewsko-estońskim czy USA-Kanada, to robi mi się zimno. Ale pan Kuczyński przewidział moje szyderstwo i umieścił jeszcze dwa wpisy. „Nie ma nagrody godnej Unii Europejskiej! To najwspanialszy projekt polityczny, jaki wymyślono kiedykolwiek.” m, trochę trudno z tym merytorycznie polemizować, ale gdybym jednak się odważył, stentorowy głos grzmi mi nad uchem: „Unia Europejska jest największą, najwspanialszą od zawsze realizacją Bożego Przykazania; nie zabijaj!” Skutecznie wybija mi to argumenty i wycofuję się tyłem, pełen bojaźni bożej.

Pani Moniko Richardson, w pani ostatnia nadzieja! Proszę pomóc mi zrozumieć. „Dziś wszystkim eurosceptykom możemy powiedzieć

jedno: zwyciężyliśmy.” Obwieszcza ona triumfalnie.

Poddaję się.

Tak, szanowni euroentuzjaści, eurokraci, eurourzędnicy i jeszcze kilka rzeczowników z prefiksem „euro”. Zwyciężyliście. W międzynarodowym konkursie na najbardziej absurdalny sposób otrzymania blisko miliona euro. Świat zapełnia się punktami zapalnymi, Europa nie może stać z bronią u nogi i nie stoi, wysyłając, nieważne, słusznie czy niesłusznie, wojska do Afganistanu, Iraku i Libii, prawdopodobnie w przyszłości do Syrii. Multikulturowość okazała się niewypałem, zmieniły się tylko wektory nienawiści. Grecja bankrutuje, we Włoszech nieśmiało bąkają o secesji państwa, Hiszpania już w kryzysie, we Francji puka on do drzwi, skala imigracji sięga sufitu, imigranci zaś wykazują chęci integracji kulturowej porównywalne z chęciami worka cementu. Wy natomiast przyjmujecie nagrodę od państwa, które nawet nie wchodzi w skład Unii i którego 2/3 obywateli nawet nie chce o tym słyszeć. Gratuluję Pokojowej Nagrody Nobla i życzę kolejnych oszałamiających sukcesów na polu krzewienia tolerancji, pokoju i integracji.

A, i czekam na moje 70 groszy.

Autor: Przemysław Mrówka

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)